

Stasiewicz-Jasiukowa, Irena

"Z dziejów polonistyki warszawskiej", Warszawa 1964 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 10/3, 403-407

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Przy kilku nazwiskach nie podano dat życia: brak ich dla Ludwika Finkla (1858—1930), Feliksa Łoyki (1717—1779), Kazimierza Gorzyckiego (1865—1912), Kazimierza Kelles-Krauza (1872—1904), Bolesława Limanowskiego (1836—1935), Aleksandra Wejnerta (1809—1879).

Są to, oczywiście, drobiazgi w stosunku do całości dzieła, które prof. Serejski zaopatrzył w adnotacje i komentarze, a podzieliwszy wybrane teksty na trzy działy chronologiczne, poprzedził każdy z nich wstępem, wykazującym przemiany poglądów w Polsce na historię w powiązaniu z poglądami zachodnimi. Przemiany były duże, podobnie jak rozbieżności, lecz wszystkich poważnych historyków łączyła jedna myśl: wszyscy chcieli być „powiernikami prawdy“.

Wacław Olszewicz

Z dziejów polonistyki warszawskiej. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964, ss. 351, ilustr.

Chociaż głównym założeniem niniejszej recenzji jest spojrzenie na książkę z punktu widzenia zainteresowań historyka i metodologa nauki, niemniej jako wychowanka warszawskiej polonistyki nie mogę powstrzymać się od kilku uwag nieco innego rodzaju.

Dominującym odczuciem, towarzyszącym mi nieodłącznie przy czytaniu tej książki — wydanej dla uczczenia dwudziestopięciolecia działalności profesorskiej na Uniwersytecie Warszawskim Juliana Krzyżanowskiego — było wrażenie, że jest ona inna w porównaniu z różnego rodzaju księgami jubileuszowymi. Inność jej przy tym — jak sądzę — jest przede wszystkim wynikiem wyraźnego uczuciowego zaangażowania autorów i redaktorów, którzy tę księgę przygotowali. Świadectwem tego jest gruntownie przemyślana, niebanalna i, co najważniejsze, społecznie użyteczna koncepcja książki: Komitet Redakcyjny, wbrew dotychczasowym tradycjom, potraktował publikację nie jako zbiór luźnych, często nie związanych ze sobą tematycznie artykułów, lecz jako jedną dwuczęściową całość, która obok próby charakterystyki dorobku naukowego prof. Krzyżanowskiego ukazała w formie artykułu syntetycznego oraz szkiców, poświęconych poszczególnym postaciom, dzieje warszawskiej polonistyki. O uczuciowym zaangażowaniu świadczy również wyjątkowo starannie, wręcz pieczołowicie opracowana strona graficzna książki. Portrety profesorów, które uzupełniają każdy szkic, nie mają w sobie — na szczęście — nic z fotografii nagrobkowych; są to zdjęcia ludzi żywych, pozostających w pełni sił twórczych, zdjęcia wydobywające najbardziej charakterystyczne cechy ich osobowości, potwierdzające i uzasadniające wpływ społeczny tych ludzi.

Każdy ze szkiców, poświęconych poszczególnym wybitnym przedstawicielom warszawskiej polonistyki, jest odmienny, wyraźnie zindywidualizowany poprzez pióro jego autora, ale jednocześnie wszystkie szkice posiadają pewne cechy wspólne: właściwe wyselekcjonowanie materiałów — co daje w konsekwencji rzeczowy, zwarty obraz postaci — idące w parze z dyskretnym zabarwieniem emocjonalnym; jest to symbioza, niestety, bardzo rzadko spotykana, tym bardziej więc godna odnotowania. Wszystko zaś w doskonałej oprawie stylistycznej, napisane językiem prostym, żywym i lekkim, a przecież niejednokrotnie zaśkakującym oryginalnością sformułowań, wskazujących na wszechstronną erudycję i głęboką kulturę intelektualną autorów. Książka kryje w sobie dużo prawdziwie ludzkiego ciepła i wrażenie to pozostaje po jej odłożeniu. Nic dziwnego zresztą: wielu autorów pisało o ludziach, których bezpośrednio znało, którzy byli im bliscy i którzy wpłynęli na ukształtowanie ich osobowości naukowej i moralnej.

Jak już wspomniałam, książka jest dwuczęściowa. Zacznę od dziejów warszawskiej polonistyki, a więc od niewątpliwie interesującej historyka nauki części drugiej; tym bardziej interesującej, że dzieje te właściwie dotychczas nie były opracowane w formie całościowej. Obecnie otrzymaliśmy ich obraz zarówno syntetyczny, tj. ogólny zarys historii warszawskiej polonistyki, jak i analityczny, tj. szkice pióra różnych autorów o osiemnastu przedstawicielach warszawskiej polonistyki uniwersyteckiej i pozauniwersyteckiej, tak o historykach literatury, jak i historykach języka — poczynając od Ludwika Osińskiego, pierwszego wykładowcy literatury na Uniwersytecie Królewsko-Warszawskim, a kończąc na zmarłym w 1950 r. Wacławie Borowym.

Artykuł *Tradycje polonistyki w Warszawie* (s. 63—78) napisał Zdzisław Libera; uzupełniają go materiały z kronik uniwersyteckich lat 1818—1944, tj. zaopatrzone w komentarz autorski spisy wykładów i wykładowców. Dobrze się stało, że ta część o charakterze informująco-syntetyzującym — napisana w sposób jak najbardziej rzeczowy i komunikatywny — poprzedziła poświęcone poszczególnym sylwetkom szkice, które stanowią pogranicze literatury naukowej *sensu stricto* i beletrystyki, a które w związku z tym określiłabym mianem „beletrystyki naukowej“ — wychodząc bowiem poza granice stereotypowych biografii postaci i ukazując nie tyle koleje ich życia, ile ich rolę w historii kultury i metodologii nauki, zachowują jednocześnie lekkość i swobodę narracji najlepszej beletrystyki. Zanim jednak czytelnik zapozna się z tymi — nazwijmy je — esejami, szkic Zdzisława Libery zorientuje go w dość zawikłanych dziejach warszawskiej polonistyki, wiążąc je z jednej strony z historią Uniwersytetu Warszawskiego w poszczególnych fazach jego istnienia, z drugiej zaś ukazując nurt polonistyki pozauniwersyteckiej, obejmujący niejednokrotnie nazwiska tej miary, co: Piotr Chmielowski, Bronisław Chlebowski, Jan Karłowicz czy Ignacy Chrzanowski, który przed objęciem wykładów w Uniwersytecie Jagiellońskim uczył w warszawskich szkołach żeńskich.

Kontynuacją i niejako uzupełnieniem syntetyzującego artykułu Zdzisława Libery są: szkic Stanisława Frybeka *Polonistyka w okresie wojny* (ss. 319—329) oraz naprawdę piękny artykuł Juliana Krzyżanowskiego *Nauka w Warszawie*, którego pierwodruk ukazał w „Odrodzeniu“ (nr 20/1945).

Te trzy publikacje oraz materiały z kronik uniwersyteckich pozwalają nawet całkowicie nie przygotowanemu do lektury czytelnikowi otrzymać dostatecznie wyrazisty obraz dziejów warszawskiej polonistyki — i to jest niewątpliwą wartością książki, która, ukazując nie znane na ogół drogi rozwoju jednego z istotnych odcinków naszej kultury, powinna zdobyć jak najszerszy krąg odbiorców.

Następnym punktem, obok którego historyk nauki nie przejdzie obojętnie, są zarysowane w książce dzieje historii literatury i języka w Polsce. Pojawiają się tu nazwiska takie, jak Feliksa Bentkowskiego — autora wydanej w 1814 r. *Historii literatury polskiej*; Kazimierza Brodzińskiego, do którego przyłgnęło miano „ojca historii literatury polskiej“; Aleksandra Maciejewskiego — autora *Piśmiennictwa polskiego od najdawniejszych czasów aż do r. 1830*; Edwarda Dembowskiego, który w 1845 r. opublikował *Piśmiennictwo polskie w zarysie*; Kazimierza Wójcickiego — autora czterotomowej *Historii literatury polskiej w zarysie*. Nie o nazwiskach chcę tu jednak mówić — chociaż fakt, że otrzymaliśmy uporządkowaną listę naszych pierwszych historyków literatury, nie jest również bez znaczenia. Chciałabym zwrócić uwagę na problem, który — moim zdaniem — nie został ukazany w publikacji w sposób dostatecznie zwarty i komunikatywny, a może po prostu rozproszył się w poszczególnych artykułach. Chodzi mi o zakres przedmiotu, cel i zadania historii literatury w świetle prac naszych pierwszych przedstawicieli tej dyscypliny. Że Komitet Redakcyjny dostrzegał i chciał podkreślić wagę tego za-

gadnienia, świadczy obwołuta książka, na której zamieszczono krótkie wypowiedzi Bentkowskiego, Brodzińskiego, Mochnackiego, Majorkiewicza i innych na temat przedmiotu badań, celu i zadań historii literatury. Problem ten porusza też Zdzisław Libera w artykule *Tradycje polonistyki w Warszawie*, a stosunkowo dużo miejsca poświęca mu Stanisław Makowski w szkicu *Feliks Bentkowski* (ss. 111—125). Niemniej jest to jeszcze ciągle mało i czytelnik — a szczególnie historyk teorii literatury czy teorii nauki — odczuwa pewien niedosyt, brak bowiem w książce fragmentu, w którym luźne uwagi na powyższy temat zostałyby jakoś podsumowane. Może fragment taki mógłby się znaleźć np. w syntetyzującym artykule Z. Libery?

Warto byłoby mocniej zaakcentować — przede wszystkim ze względu na odbiorcę mniej zorientowanego w zakresie historii teorii literatury — że historia literatury w swych początkach miała, generalnie biorąc, inny zakres przedmiotu badań aniżeli dziś, zajmowała się ona bowiem całością piśmiennictwa ze wszystkich dziedzin nauki i sztuki, spełniała funkcję ogólnej bibliografii. Wykazał to m.in. S. Makowski w szkicu o Feliksie Bentkowskim, dla którego „celem historii literatury jest wystawienie wierne i systematyczne stanu nauk i umiejętności... ona to bowiem opisuje nie tylko stopniowe postępowanie ogólnej oświaty i naukowego poloru, ale i w szczególności każdej nauki“ (s. 118), a który — zgodnie ze swym *credo* — omawia w drugim tomie historii literatury zarówno nauki społeczne, jak i matematyczno-przyrodnicze. Źródłem tego poglądu, jak również twierdzenia, że literaturę należy badać w związku z całością życia narodu, szuka S. Makowski przede wszystkim w oddziaływaniu na Bentkowskiego wpływów niemieckich: koncepcji L. Wachlera, autora wydanej w 1794 r. *Powszechnej historii literatury*, kontynuującego linię K. A. Heumanna, oraz J. G. Eichhorna, autora opublikowanej w latach 1805—1812 *Historii literatury*. Chyba jest to w zasadzie koncepcja słuszna, z zastrzeżeniem jednak, że zakres wpływów niemieckich należałoby z jednej strony poszerzyć i pogłębić, sięgając bardziej wstecz (wspomnę tu chociażby nazwiska takie, jak J. G. Büsch, J. G. Buhle, W. T. Krug, G. Stolle czy J. G. Sulzer), z drugiej zaś nie ograniczać się do nich, biorąc również pod uwagę oddziaływanie postulatów teoretycznych, płynących jednocześnie do Polski z innych krajów.

Trudno byłoby w niniejszej recenzji zająć się poglądami na przedmiot, cel i zadania historii literatury innych jej przedstawicieli. A przecież droga od stanowiska Bentkowskiego, poprzez pozytywistycznie koncepcje o tożsamości poznania przyrodniczego i historycznego, oraz poglądy, że nauki humanistyczne są idiograficzne, że dzieło sztuki jest faktem jednorodnym i niepowtarzalnym, aż do marksistowskiej teorii literatury, jest naprawdę interesująca i warta byłaby w omawianej książce zwięzłego ujęcia syntetyzującego.

*

I jeszcze jedno spojrzenie na książkę z punktu widzenia historyka metodologii nauki. Książka zaciera w jakimś sensie granice między historią metodologii nauk humanistycznych i metodologią współczesną, dowodząc nieprzemijającej wartości pewnych postulatów metodologicznych; postawy metodologiczne wielu wybitnych przedstawicieli warszawskiej polonistyki — ukazane wnikliwie przez autorów poszczególnych szkiców — nie straciły absolutnie nic, nie tylko ze swej świeżości, lecz również z rangi społecznej. Byli to więc przede wszystkim ludzie o szerokich horyzontach — nie tyle historycy literatury i języka, ile historycy kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu. Tak np. zwolennikiem szerokich syntez komparatystycznych — ogarniających zarówno literaturę różnych narodów i epok, jak i filozofię, psychologię oraz sztuki pla-

styczne — był Ignacy Matuszewski. Pisał on: „Krytyk literacki, który nie przestudiował źródłowo i sumiennie dziejów literatury powszechnej; krytyk plastyczny, który nie zwiedził muzeów i galerii; krytyk muzyczny, który nie zgłębił najważniejszych symfonii i oper — będzie tylko mniej lub więcej utalentowanym felietonistą-dyletantem, ale nigdy krytykiem“ (s. 239).

Gruntowna znajomość przedmiotu badań, która idzie jednak w parze z poznawaniem dziejów innych nauk i sztuk, stykających się bezpośrednio i pośrednio z obroną gałęzią studiów — oto metodologiczne *credo* każdego chyba z ukazanych w książce przedstawicieli warszawskiej polonistyki. Jakże aktualne jest ono dziś, gdy coraz trudniej o osiągnięcie równowagi między powierzchowną, nie opartą na materiałowej podstawie „erudycją“, równoznaczną w zasadzie ze zwykłym dyletantstwem, a ciasną i krótkowzroczną specjalizacją, owszem — gruntowną, ale nic ponadto; specjalizacją, która odrzuca niejednokrotnie programowo wszelkie możliwości poszerzenia wiedzy i ogólnej kultury, która rezygnuje tym samym z perspektywy stworzenia jakiegokolwiek syntezy¹.

Godne wydobycia w tym miejscu jest również metodologiczne *credo* Juliana Krzyżanowskiego, realizowane we wszystkich jego pracach, które w syntetyczny sposób przedstawił Z. Libera w szkicu *Dzieło Juliana Krzyżanowskiego* (ss. 11—21). A więc także postulat badań komparatystycznych — przy tym postawę komparatysty, oceniającego właściwie rolę wzajemnego oddziaływania literackich kultur, uważa Krzyżanowski za zjawisko tak naturalne i oczywiste, że nie wymagające nawet komentarzy; świadomy uniwersalizm i historyzm; przeświadczenie, że literaturę tworzą nie tylko wielcy pisarze, lecz również *minorum gentium*; wreszcie programowa systematyczna popularyzacja wiedzy — oto niektóre, najistotniejsze punkty metodologiczne „kodeksu“ J. Krzyżanowskiego, dającego niemal w każdej ze swych publikacji wyraz przekonaniu, że prawdziwy historyk literatury — to w gruncie rzeczy historyk kultury.

I jeszcze jeden problem, z całą pewnością niebłahy w dobie przyspieszonego tempa życia: książka uczy poprzez przykłady właściwej organizacji czasu. Dorobek naukowy przedstawicieli warszawskiej polonistyki jest olbrzymi; tak np. bibliografia prac J. Krzyżanowskiego za lata 1913—1962 (opracowana przez Zofię Świdwińską-Krzyżanowską, ss. 23—59) obejmuje 745 pozycji! A przecież ludzie ci mieli czas na wszystko, przede wszystkim zaś na emocjonalny stosunek do przedmiotu zainteresowań i pracy badawczej. Warto przypomnieć w tym miejscu nazwisko Wacława Borowego, polonisty-estety, dostrzegającego nie tylko poszczególne barwy, ale i najsubtelniejsze ich odcienie w każdym analizowanym utworze literackim — niejednokrotnie zresztą w ogóle nie znanym, czasem zapomnianym po prostu. Dla ludzi tych mechaniczne traktowanie przedmiotu badań było pojęciem obcym, wykluczającym możliwość pracy twórczej. Z tego punktu widzenia byłoby dobrze, gdyby książkę przeczytało jak najwięcej, szczególnie młodych, pracowników naukowych. Dydaktyka książki jest wyjątkowo dyskretna i dzięki temu wyjątkowo sugestywna.

I wreszcie próba odpowiedzi na ostatnie już pytanie. Jakie kryteria decydują, że mówi się o dziejach polonistyki warszawskiej w odróżnieniu np. od polonistyki krakowskiej czy lwowskiej? Czy chodzi tu wyłącznie o granice terytorialne, czy też o jakieś specyficzne cechy środowiskowe? Autorzy książki nie dali właściwie pełnej na to pytanie odpowiedzi *expressis verbis*; wnioski musi wyciągnąć sam

¹ Sama byłam świadkiem, gdy jeden z młodych, lecz posiadających już poważną i bardzo gruntowną w swej dziedzinie wiedzę pracowników naukowych, humanista *nota bene*, uważał za stratę czasu obejrzenie Galerii Drezdeńskiej.

czytelnik. Spróbuję. Sądzę, że chodzi tu nie tylko o rozgraniczenie terytorialne. Polonistyka krakowska i lwowska, rozwijające się w odmiennych warunkach politycznych aniżeli polonistyka warszawska, były to przede wszystkim doskonałe szkoły filologiczne, wychowujące typ badacza skrupulatnego, rzeczowego, posiadającego głęboką i gruntowną wiedzę, doceniającego wagę źródła i umiejącego z niego korzystać, trzymającego się ściśle tekstu, unikającego z reguły jakichkolwiek improwizacji. Warszawska polonistyka — często ze względów politycznych polonistyka nieoficjalna — znajdowała się niejednokrotnie w warunkach poważnie utrudniających prowadzenie spokojnych, usystematyzowanych studiów. Była jednak chyba bardziej dynamiczna, bardziej demokratyczna i bardziej laicka. Świadczą o tym fakty. A oto jeden z nich podany przez J. Krzyżanowskiego w artykule *Nauka w Warszawie* (s. 344):

„Z lekkiej ręki prof. Kleinera co roku zjawiało się u mnie po dwu, trzech polonistów lwowskich, pochodzenia żydowskiego, którzy z jakichś tam względów woleli porzucić uczelnię macierzystą. I rzecz zabawna — pod moją ręką, niemal przysłowiowo nielekką, na uniwersytecie słynnym z ekscesów antysemickich i awantur, których opanować nie umiano, emigranci lwowscy, przez nikogo nie napastowani, uzyskiwali dyplomy, jak otrzymywali je wszyscy inni studenci, bez względu na swe przekonania polityczne czy przynależność narodową. Nauce bowiem warszawskiej obcy był partykularyzm, nie uznawała ona zaściankowości, miała charakter nauki w stolicy“.

I to jest chyba jedna z najistotniejszych cech wyróżniających polonistykę warszawską: nie była ona partykularna i zaściankowa, pozwalała koegzystować różnorodnym metodom badawczym, czuło się tu szeroki oddech europejski. Znaczna część przedstawicieli warszawskiej polonistyki, jak np. Józef Ujejski, skupiała zainteresowania na historii ideologii, niemal wszyscy byli historykami kultury.

Polonistyka warszawska była wreszcie — może w szerszym zakresie aniżeli krakowska i lwowska — użyteczna społecznie; świadectwem tego mogą być np. podjęte w XIX w. wielkie akcje słownikowe, obliczone na jak największy krąg odbiorców. W Warszawie ponadto zacierają się często granice między tzw. polonistyką naukową i publicystyką — i jedna, i druga służyły tej samej sprawie: kształtowaniu przeświadczenia, że historia literatury jest wyrazem rozwoju świadomości społecznej i że walczyć powinna z wszelkiego rodzaju obskurantyzmem i nietolerancją.

Irena Stasiewicz

Ignacy Domeyko, *Moje podróże (Pamiętniki wygnańca)*. T. 1—3. Przygotowała do druku, opatrzyła przedmową i przypisami Elżbieta Helena Nieciowa. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962—1963, ss. 256 + 560 + 339, ilustr. 11+29+22.

Ukazało się pierwsze pełne wydanie pamiętników Ignacego Domeyki, filomaty wileńskiego, uwiecznionego w *Dziadach* przez Adama Mickiewicza, z którym łączyły go długoletnie więzy głębokiej przyjaźni¹; wybitnego mineraloga o sławie światowej, niezmiernie zasłużonego badaniami bogactw kopalnych republiki chilijskiej, w której spędził 46 lat pracowitego życia i która stała mu się drugą ojczyzną.

Podstawę wydania *Moich podróży* stanowi autograf znajdujący się w rękopiśmiennych zbiorach Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Ofiarowały go Akademii Umiejętności w 1898 r. dzieci Domeyki: córka Anna oraz synowie Casimiro

¹ Wzajemny stosunek A. Mickiewicza i I. Domeyki przedstawił J. Treliak w rozprawach: *Mickiewicz i Domeyko do czasów drezdeńskich*. „Biblioteka Warszawska“, nr 3/1906; *Mickiewicz i Domeyko wśród emigracji*. Tamże, nr 3/1908.